

Felieton

Witold-K

(w kącie)



Piękna pogoda dzisiaj, a w ogóle, to w Kolorado jest codziennie wspaniała pogoda, nawet wówczas, kiedy robi się biało od gradu, leje jak z cebra, pada śnieg czy wiatr zabiera kapelusze kobietom. Odwyłem już dawno od narzekania na pogodę. Miałem okazję urodzić się, być świadkiem życia i chłonąć je łapczywie, z wdzięcznością wszystkimi zmysłami, jakimi obdarzyła nas chojna natura.

Podobno kobieta w ciągu całego swego życia produkuje około 400 jajeczek, mężczyzna wstrzykuje miliony spermatozoidów i oto: Ty i ja i ta pani też, proszę pana. Zaistnienie jest prawdopodobnie prawie nieprawdopodobne i na pogodę narzekają malkontenci; małe serduszka, niebieskie w kolorze, głuche na głosy wszechświata, uczuciowo niedorozwinięci. Zdarza się, że zdania mi się rymują, tzn., że jestem już po drugiej sake. Powiedziałem sobie wczoraj, że nie wolno mi zapomnieć pójść dzisiaj do banku. Jest to konieczne przed wylotem do Europy. W banku miła Sandy, która mieszka w Westminster, pyta się, kiedy wracam. Odpowiadam, że za 2 tygodnie. Sandy mówi, że kiedy wrócę to jej nie będzie, bo ma wakacje. „Dokąd na wakacje? – pytam. „Do Aurory”. Na cóż, jak się bawić, to na całego!



Fragment obrazu Witolda-K. 1970 r.

Przychodzi mi do głowy tyle różności aby opowiedzieć. „To się w pale nie mieści” – jak mawiał szofer mojego ojca, a ja miałem 13 lat i zastanawiałem się o jaką pałę chodzi. Myślałem, że chodzi o rękę. I przyszedł mi do głowy mój wnuk Andreas, który miał wypadek na nartach, złamał paskudnie rękę nad nadgarstkiem, aż kość wylazła przez skórę na zewnątrz. Dowiedziałem się o tym po moim powrocie do Denver. „Och! Nic takiego, grandpa” – powiedział i wrócił w góry. To się w pale nie mieści.

W moim poprzednim felietonie zacząłem pisać o Marku Hłasko i dostałem wiadomość, że nie dość o nim. Oto siła naczyń połączonych: talentu i legendy. „Panie Witoldzie, czy mógłby napisać pan coś więcej o Marku

Hłasko, tak kocham jego książki, o czym panowie rozmawialiście?” Nawet najwybitniejsi ludzie świata rozmawiają czasem lub często o najbardziej przyziemnych sprawach. Więc donoszę, że literatura karmi się banałem. Ale czasem rozmawialiśmy o pogodzie, pani Basiu. A czasem, zamiast rozmawiać, upijaliśmy się, tracąc nadzieję, że kiedykolwiek będzie nam dane przejść Nowym Światem w Warszawie. Czy

mielibyśmy dobrą literaturę, gdybyśmy nie mieli banalności i głupich ludzi? Literatura karmi się głupotą, więc chwalmy głupich i złych, dla dobra sztuki. Za czasów Wiktora Hugo, był bardzo znany i bardzo inteligentny krytyk literacki Charles Augustine Sainte-Beuve. Łaził za Witołem Hugo, którego uwielbiał i nagabywał go o wszystko. Wiktor Hugo prawie co noc siadał przed lustrem i stroił się modnie jak dandys, by iść na paryskie salony i brać udział w wieczorach towarzyskich z najwyższej półki. Uwielbiający jego talent krytyk, asystował mu tak często, jak bywał do tego dopuszczany. Któregoś dnia Sainte-Beuve, zapytał – „Wiktor, powiedz mi dlaczego chodzisz do tych pustych snobów, pełnych podstępnych intencji, pozbawionych podstawowych norm etycznych, reprezentujących jedynie zamożność, nic więcej?” Wiktor Hugo,

powiedział – „Właśnie o nich piszę”.

Potem, kiedy Marek doszedł do wniosku, że będziemy przyjaciółmi, „ponieważ jestem malarzem”, spotkania nasz były częste i na ogół w barach. W czasach „kochanego” socjalizmu. Niekiedy z nich nazwywaliśmy „mordownią”. Śmierdziało, zadymione i odtleniony półmrok ukrywał popekane kafelki na podłodze i w kątach ściennych czaił się wieloletni bród. Były również na ulicach budki z piwem, od przodu się kupowało i piło. Za budką się sikało. Dwa zapachy w jednym. Rozkosz. Ale tam był lud, polski lud, prawdziwy, bez nadziei, pozbawiony ojczyzny w Polsce; pokarm dla literatury, portret sowieckiego socjalizmu.

Po naszych warszawskich eskapadach, z Markiem Hłasko spokaliśmy się znowu w Paryżu, jak zwykle bywa wśród emigracyjnej braci, wspomnienia z przeszłości to poszukiwanie utraconego czasu. Tylko, że u Marcellego Prousta to było przykucie do łóżka w jego własnej ojczyźnie, a u nas to była łóżka utrata. Marek zwrócił uwagę na postacie obwrócone tyłem w moich obrazach. Był taki włoski malarz, San Giovanni Valdarno, zmarły w Rzymie w 1428 r., a znany jako Masaccio, który był pierwszym malarzem, który umieścił tyłem odwróconego mężczyznę na pierwszym planie obrazu. Jak z tego wynika, wyprzedził mnie o ponad 500 lat. Na pytanie dlaczego maluję odwróconych tyłem, odchodzących ludzi, powiedziałem mu, że pewnie nie podoba im się moja sztuka. Wtedy jeszcze w Warszawie, u mnie w pracowni na Żwirki i Wigury, Marek stał i długo patrzył na mój obraz - małe ludzkie postacie, zga-

rbione, oddalające się w przestrzeń bez określenia i powiedział – „mam tytuł do mojej książki”*. O tym spotkaniu w pracowni, wspominaliśmy w Paryżu przy Calvadosie w Caffee Danton tuż przy metrze L'Odeon i Wojtek Frykowski był z nami i dziś też go nie ma...Obydwa już odwróceniu. Wojtka zamordowała w domu Romka Polańskiego banda Manson w 1969 r. W Los Angeles przy galonach taniego wina, zastanawialiśmy się czy zobaczymy jeszcze kiedykolwiek Polskę. Pomimo wysiłków, nie udało się unikać rozmów o przeszłości w Polsce i takiej rozmowy, jaka towarzyszyła Markowi w ostatnich latach życia nie są w stanie zrozumieć emigranci nowych pokoleń, kupujący domy, samochody i bilety do Polski aby ...spędzić gwiazdkę z rodziną.

Wtedy to właśnie w Paryżu, Marek zasnął w moim łóżku, zmorzony Calvadosem. W tym samym łóżku, w którym spał również Zbyszek Cybulski, wracając przez Paryż z Afryki, gdzie kręcił „W pustyni i w puszczy”. Tu przy ulicy Lamande namalowałem portret Marka, takim jakim go zobaczyłem w przyszłości.

Wiele lat później, kiedy mogłem już polecieć do Polski, poszedłem na cmentarz Powązkowski w Warszawie, długo szukałem jego grobu, robiło się coraz ciemniej. Jak Norwid pisał „Szła noc o twarzy Murzyna”. Położyłem niezapominajki na grobie. Matka Marka umieściła tam napis: „Żył krótko, a wszyscy byli odwróceniu”.

* Powieść Marka Hłasko pt. „Wszyscy byli odwróceniu” napisana w 1964 r.

A P E L

**SEKCJA REKONSTRUKCJI HISTORYCZNEJ
im. 12 PUŁKU UŁANÓW PODOLSKICH**

**ZAPRASZA
WSZYSTKICH MIŁOŚNIKÓW
HISTORII MILITARIÓW
DO WSTĄPIENIA W NASZE SZEREGI**

**Portretujemy żołnierza polskiego
Z okresu 2-jej wojny światowej.
Uczestniczymy we wszystkich amerykańskich
rekonstrukcjach historycznych
i pokazach lotniczych.
Bieżemy czynny udział w patriotycznych
obchodach Polonii w Kolorado.**

**CHĘTNYCH PŁCI OBOJGA W WIEKU
WOJSKOWYM GORĄCO ZAPRASZAMY!
PROSZĘ DZWONIĆ: 303-704-5863
JERZY KOZIEL**